Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.



Rok 1 | Łódź – Warszawa, poniedziałek 29 października 1945 | Nr 23

Bek i towarzysze triumfują w Krakowie

Mecz widmo...

Ukazuje się na łamach prasy. Czy ukaże się na ringu?

„Pierwsze Braterskie Spotkanie"

Polska — Czechosłowacja

POZNAŃ, 27.10 (tel. wł.). — Czy Czesi ostatecznie zatwierdzili termin spotkania z Polską w dniu 4 listopada?, zapytujemy przez telefon przedstawicieli PZB.

— Tak, otrzymaliśmy list, z którego czarno na białym wynika, że tym razem nie spotka nas żaden zawód. Czesi w swym piśmie piszą wyrażają radość, że mecz dochodzi do skutku i nazywają go „Pierwszym Braterskim Spotkaniem".

Jednocześnie tłumacza zawód, który poczynili w dniu 21 października, twierdzą, że nie mogli przyjechać z powodów technicznych.

Ekspedycja czeska składać się będzie z 12-stu osób.

— Czyż w liście jest coś powiedziane o spotkaniu rewanżowym? — Tak jest. Czesi zapraszają nas na mecz odwetowy do Pragi. Termin zostanie ustalony podczas ich pobytu w Poznaniu.

— Był jeszcze w projekcie mecz Praga — Katowice. Jakie są jego losy?

— Czesi nie zgodzili się na dodatkowe spotkanie, pisząc iż w tej chwili mają zbyt mało czołowych zawodników. Sprawa ta również zostanie omówiona podczas pobytu ich w Polsce.

— A jakie poczyniono przygotowania do meczu w Poznaniu?

— Hala „Ala" została już zwolniona przez wojsko. Trwają w niej przygotowania do meczu. Przypuszczalnie dla publiczności t. zw. „stojącej" zostanie wybudowana specjalna trybuna, na której pomieści się 6000 widzów.

A zatem do widzenia się w Poznaniu w dniu 4 listopada!

POZNAŃ 28.10 (Tel. wł.). Po walkach eliminacyjnych kapitan związkowy ustalił ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją: Czarnecki, Frankowski, Rogalski, Vogt, Grądkowski, Pisarski, Szymura, Niewadził.

Jest to skład niewątpliwie najsilniejszy, na który w tej chwili nas stać. Wstawienie Rogalskiego do reprezentacji – zawodnika o dużej rutynie, a który od kilku tygodni znajduje się w dużej formie, uważamy za szczęśliwe pociągnięcie.

K. G.



Eliminacja Czarnecki - Gòrecki

Burza oklasków
nagradza Łodzianina

POZNAŃ 28.10 (Tel. wł.). Poznań z wielkim zaciekawieniem oczekiwał na walki eliminacyjne przed meczem Polska–Czechosłowacja. Publiczność nie zawiodła się, gdyż mecz w wadze muszej pomiędzy łodzianinem Czarneckim, a ślązakiem Góreckim stał na wysokim poziomie, a zawodnicy dali z siebie wszystko, tak że zachwycona publiczność nagrodziła pięściarzy burzą oklasków. Wygrał zasłużenie, choć nieznacznie Czarnecki.

W pierwszej rundzie Górecki rusza do ataku, ale kontry Czarneckiego są celne i stopują Ślązaka, Czarnecki stara się walczyć na półdystans, natomiast Górecki dąży raczej do zachowania dystansu. Pod koniec starcia Czarnecki lokuje cały szereg krótkich ciosów z obu rąk i wygrywa je.

W drugim starciu Góreckiemu udaje się ulokować kilka ciosów w serce przeciwnika, łodzianina jednak wpada w zwarcia, w których jest wyraźnie lepszy. Runda lekko wygrana przez ślązaka.

W trzecim starciu tempo wzmaga się, obaj zawodnicy walczą niesłychanie ambitnie, dając z siebie wszystko. Walka jest bardzo zacięta, Górecki wykorzystuje dłuższy zasięg rąk i znów dąży do dystansu. Tu jednak Czarnecki okazuje się lepszym taktykiem i raczej on narzuca swój system walki, zachowując stale półdystans. Łodzianin trafia teraz często i wygrywa rundę i walkę. (Tak więc, słusznie sklasyfikowaliśmy Czarneckiego na I-ym miejscu. przyp. red.).

W długiej eliminacji miała się odbyć walka pomiędzy Pelą a Zalewskim. Pela jednak, który ostatnio podróżował nie zdołał zrobić wagi. Wobec tego kapitan PZB wyznaczył na jego miejsce Rogalskiego.

Poznańczyk w walce z Zalewskim osiągnął zwycięstwo. Bydgoszczanin na ogół zawiódł, okazał się nieco przereklamowanym. (sklasyfikowaliśmy go zatem słusznie na trzecim miejscu, przyp. red.).

Pierwszy runda jest wygrana przez Rogalskiego, który trafia celniej Drugie starcie jest już więcej wyrównane, a trzecie może nawet lekko wygrywa Zalewski, gdyż Rogalski nie wytrzymał tempa do końca. O decyzji sędziego zadecydowała zatem pierwsza runda.

Wisła bije Koronę 10:0

KRAKÓW, 28.10 (tel. wł.). W towarzyskim spotkaniu piłkarskim Cracovia pokonała Groble 4:2 (1:2). Zwycięstwo Cracovia uzyskała po bardzo zaciętej walce. Najlepszym graczem na boisku był Wandas (Groble) — strzelec 2 bramek.

W meczu eliminacyjnym o wejście do klasy A Wisła pokonała wicelidera w swej grupie Koronę 10:0. Pomimo wysokiego zwycięstwa, Wisła nie wchodzi do klasy A, gdyż ma stracone 5 pkt. i jest w tabeli na trzecim miejscu.

Z każdej grupy wchodzą dwie drużyny.

KATOWICE 28.10 (tel. wł.). 3-cia niedziela rozgrywek o mistrzostwo Śląska w piłce nożnej przyniosła kilka niespodzianek.

Grupa I-sza.

Naprzód Janów — Ruch (Wielkie Hajduki) 3:1. Polonia Bytom — Śląsk Święt. 2:0. Siemianowiczanka — Kopalnia Rymer 1:3. Polonia Piekary — Ligoczanka 2:2. RKS Oświęcim — Kostuchna 0:2.

Grupa II-ga.

EMA przed Woj. MKS.

Pogoń Katowice — Naprzód Lipiny 6:0. Łagiewniki — Kopalnia Michałkowice 0:1. ZZK Katowice — Baildon 6:1. Woj. MKS— Koszarawa Żywiec 4:0.

Po 3-ciej rundzie w I-szej grupie prowadzi Polonia Piekary, w II-giej — Kopalnia Kopalnia EMA — AKS Chorzów 3:1.

Francja chce grać z Polską

Jak się dowiadujemy Francuski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN z propozycją rozegrania jeszcze w bieżącym roku spotkania międzypaństwowego Polska–Francja na terenie Polski.

Nie znamy decyzji PZPN wydaje nam się jednak, że pora jest już zbyt późna, by angażować się w mecze międzypaństwowe. A poza tym wolelibyśmy, by spotkanie z Francuzami, z którymi mamy do wyrównania mały rachuneczek za ostatnią klęskę na terenie Paryża, odbyło się po gruntowniejszym przygotowaniu ze strony naszych piłkarzy.

DZIŚ:

PTS – ŁKS 11:0 z AWANTURĄ

POLONIA MISTRZEM W-WY

ST. MARUSARZ SKACZE 88 M.

KLASYFIKUJEMY BOKSERÓW

KORESPONDENCJE ZE SZTOKHOLMU, MOSKWY I MARSYLII.

NOWY REKORD ŚWIATA

PRAGA, 26.10. Mistrz Czechosłowacji w chodzie Balsan ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 10 km czasem 42 m 31 sek. Poprzedni rekord należał do Szweda Hardmo i wynosił 42 m 39 sek.

Z ostatniej chwili

Czyżby nowe odroczenie?

POZNAŃ 28.10 (Tel. wł.). PZB otrzymał telegram od Związku Czechosłowackiego z prośbą o dalsze przesunięcie terminu tego pierwszego międzypaństwowego spotkania. Nasze władze pięściarskie zaskoczone zostały tą wiadomością, tym bardziej, że są w posiadaniu listu z Pragi, w którym Czesi przyrzekają swój przyjazd na dzień 4 listopada.

Czesi chcieliby odwlec spotkanie, tłumacząc się trudnościami technicznymi oraz brakiem dobrych zawodników.

PZB odpowiedział telegraficznie, że nie zgadza się na dalsze przesunięcie daty spotkania i jeśli Czesi nie dotrzymają przyobiecanego terminu, to mecz będzie uważał za zerwany. Ostateczna odpowiedź z Pragi jest oczekiwana w dniu 30 bm.

Nokaut przed meczem

Pisarski wspomina o meczu z Czechami

– Ja już brałem raz udział w meczu z Czechosłowacją, – opowiada nam Pisarski – Było to 8 października 1933 r. Zwyciężyliśmy wówczas ósemkę czeską 10:6.

Mecz ten doskonale pamiętam, gdyż w czasie jego miałem niesamowitą przygodę. Zostałem znokautowany nim wyszedłem na ring!

– Nie rozumiem?...

– Podczas przebierania się w szatni, nakładałem koszulkę i nachyliłem się. Gdy się wyprostowałem, poczułem dotkliwy ból, uderzyłem głową o niskie sklepienie i to o kawał blachy. Przeciąłem skórę na głowie i zaczęła się sączyć krew. Ból był tak duży, że straciłem przytomność. W szatni zrobiło się zamieszanie. Kapitan związkowy sądził, że nie będę zdolny do walki i zaczęło się gorączkowe poszukiwanie Arskiego, który miał mnie zastąpić. Zaciąłem jednak zęby i powiedziałem sobie, że za wszelką cenę muszę walczyć. Postanowiłem na swoim, stanąłem na ringu i dość wysoko wygrałem z Kurt Starym.

Na ogół ówczesny mecz z Czechosłowacją przeszedł bez niespodzianek, spodziewaliśmy się wygranej i tak się stało. Jedynie sprawił nam zawód warszawiak Antczak, który był wówczas jednym z lepszych zawodników Europy wagi półciężkiej. Liczyliśmy na jego punkty, tymczasem warszawianin przegrał. Nawiasem mówiąc, sympatyczny i utalentowany ten bokser zmarł na chorobę płucną na kilka lat przed wojną.

Pisarski pokazuje nam gustowną nagrodę, którą wówczas otrzymał za zwycięstwo w Poznaniu i dodaje:

– Mam nadzieję, że zdobędę jeszcze jedną taką pamiątkę na najbliższym meczu z Czechami. (kg).

TRZY KURSY OM TUR W WARSZAWIE.

Przyoblekając hasła o propagandzie sportu wśród mas — w czyn, Wydział Sportowy OM TUR organizuje w Warszawie 3 kursy dla początkujących wzgl. zaawansowanych: w boksie, pływaniu i piłce ręcznej.

Boks, kierowany przez trenera PZB, odbywać się będzie w gmachu szpitala Poujazdowskiego, a pływanie i piłka ręczna w warszawskiej YMCA, pod kierunkiem jej instruktorów.

Lekcje trzy razy tygodniowo, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet. Sprzęt i urządzenia sportowe otrzymują ćwiczący na miejscu.

Zgłoszenie na kurs przyjmują dzielnicowe koła OM TUR i RKS-y i kierują je do centrali ul. Mokotowska 3. Tam też udzielane są bliższe szczegóły. (m.s.).

Awantura na boisku w Pabianicach

Inauguracja mistrzostw piłkarskich Łodzi przyniosła niestety z miejsca poważny incydent.

W czasie meczu P. T. C. — ŁKS w Pabianicach publiczność zachowaniem swym wykazała brak najprymitywniejszego wyrobienia sportowego. Agresywną swą postawą zdołała wprawdzie sterroryzować drużynę łódzką, która po przerwie zastosowała bierny opór i przegrała w rekordowym stosunku, obawiamy się jednak, że własnemu zespołowi wyrządziła niedźwiedzią przysługę.

Fantastyczny wynik meczu pabianickiego jest najlepszym świadectwem „nadnaturalnych" warunków. Nie przeceniając bynajmniej wartości ŁKS, zdajemy sobie doskonale sprawę, że normalnie Pabianickie Tow. Cyklistów, ani też żadna inna drużyna lokalna, nie jest w stanie uzyskać z ŁKS-em tak frapującego wyniku!

Przyczyną niezadowolenia publiczności była bramka, zdobyta przez ŁKS. Bramka ta, rzekomo z pozycji spalonej, dawała łodzianom prowadzenie i prawdopodobnie nie leżała po linii przewidywań szowinistów pabianickich. Uważali oni wobec tego, że mają pełne prawo do demonstracji aż do dwarcia się na boisko włącznie. Czy tego rodzaju postawieniem sprawy przysłużyli się klubowi, na którym im zapewne zależy, o tym przekonają się w niedalekiej przyszłości.

Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że władze sportowe nie przejdą do porządku nad wypadkami w Pabianicach, tym bardziej, że od stanowiska ich zależy, w jakiej atmosferze toczyć się będą dalsze rozgrywki. Tolerowanie jakiegokolwiek terroru ze strony nieobliczalnych kibiców pociągnęłoby za sobą katastrofalne skutki, to też zdecydowane kroki spotkają się napewno u większości zwolenników prawdziwego sportu z pełną aprobatą!

Nie wiemy, jakie będą losy niedzielnego meczu, który toczył się bezwzględnie w anormalnych warunkach, wiemy natomiast, że boisko pabianickie pozostanie od dzisiaj pod ścisłą obserwacją i każda dalsza próba wpływania na przebieg spotkań skrupi się przede wszystkim na drużynie gospodarzy, a więc na tych, na których shisteryzowanym fanatykom najbardziej zależy!

PTC — ŁKS 11:1 (0:1)

Ten sensacyjny wynik, spowodowany został skandaliczną awanturą, wywołaną przez publiczność, niezadowoloną z orzeczenia sędziego. Najprawidłowiej strzelona przez Bilariusza w pierwszej połowie gry bramka dla ŁKS-u, została zakwestionowana przez publiczność, jakoby Bilariusz znajdował się na spalonym.

Wobec awanturniczego zachowania się publiczności pabianickiej i jej wręcz wrogiego stanowiska, gracze ŁKS-u po przerwie zrezygnowali z dalszej gry i dopiero po usilnych namowach zdecydowali się wyjść na boisko. Na ich widok wdarło się na boisko kilkadziesiąt osób. Mimo interwencji doszło do poturbowania kilku łodzian.

Na znak protestu, gracze ŁKS-u w dalszym przebiegu gry zachowali się biernie i PTC bez żadnego z ich strony przeciwdziałania strzeliło 11 bramek.

Jak się dowiadujemy, ŁKS ma złożyć protest do ŁOZPN i wnieść prośbę o unieważnienie. (kr).

ZJEDNOCZONE — CENTR. SZK. OF. WP. 5:0 (3:0)

Zjednoczeni wykazywali przez cały przeciąg gry dużą przewagę nad wojskowymi. Mecz w istocie nieciekawy. Bramki strzelili: (Jankowski 2), Przepiórka, Tłumas i Urban.

WIDZEW — TUR KUTNO 1:1 (0:0)

Gra stała na niskim poziomie i nie wzbudziła większego zainteresowania. Bramki zdobyli dla TUR Jasiński, dla Widzewa Stępel.

LECHIA TOMASZÓW — TUR Łódź 4:0 (1:0)

Gościnny występ łódzkich TUR-owców zakończył się ich niespodzianie wysoką porażką. Zawiódł przede wszystkim bramkarz, którego duże niekiedy poświęcenie nie wpłynęło na wynik.

Polonia mistrzem Warszawy

po dramatycznym meczu z Legią

Warszawa, 28.10. (tel. wł.). Polonia — Legia 2:2 (1:2). Bramki zdobyli Mordarski, Hawalewicz dla Legii, Odrowąż 2. dla Polonii. Sędzia p. Gutman. Widzów ok. 5000.

Na nieco grząskim terenie stadionu WP odbył się mecz, który zadecydował o zdobyciu przez Polonię mistrzostwa Warszawy. Dwa tygodnie temu w podobnych warunkach terenowych Legia zmiażdżyła Grochów 12:2 i było wielu jej zwolenników, którzy oczekiwali zwycięstwa łatwego również nad Polonią.

Istotnie, mecz zaczął się pod auspicjami, które wróżyły porażkę „czarnych koszul". Wojskowi postanowili od razu wygrać atuty swej wyższości technicznej w ataku i lepszego startu. Zerwali tempo i oblegli bramkę przeciwnika. W ciągu kilku pierwszych minut ważyły się właściwie losy końcowego wyniku, gdyż ewent. bramki stracone w tych okolicznościach trudno byłoby odrobić.

Polonia cofnęła od razu Brzozowskiego do tyłu, Małaczewski i Kotek również przenieśli się wyłącznie na własne pole karne i krytyczne momenty szczęśliwie minęły. To był sukces taktyczny Polonii.

Dalej gra wyrównała się, chociaż osiągnięcia ataku wojskowych nie przestawały zaskakiwać tyłów Polonii szybkością i groźnymi strzałami. Legii natomiast zagrażał parokrotnie niebezpieczny lewoskrzydłowy Czapski. Miał on też kilka efektownych strzałów.

W 22-ej min. piłkę ciągnie prawą stroną Hawalewicz. Podaje płasko do środka Cyganik kiksuje ale Mordarski strzela z kilku metrów nie do obrony. Mimo dopingu widowni stan 1:0 utrzymuje się aż do 40-ej min., kiedy Hawalewicz wyslawiony przez Górskiego celnie wysyła piłkę w róg.

2:0 to już zakrawa na porażkę Polonii. Tu jednak zdaje ona powtórnie egzamin dojrzałości, egzamin nerwów. Nie rezygnuje, walczy z uporem, licząc na szczęśliwą okazję i zmęczenie przeciwnika.

Szybko nadchodzi ta oczekiwana okazja. W 44-ej min. tłok pod bramką Legii i mistrz w takich sytuacjach Odrowąż przerzuca piłkę nad głowami dwóch przeciwników do siatki. Przy stanie 2:1 przerwa.

Po przerwie „czarne koszule" są w generalnej ofensywie. Wszyscy rozumieją, że teraz trzeba wyrównać, gdyż utrata trzeciej bramki równa się ostatecznej przegranej.

Inicjatorem pomyślnego ataku jest debiutant Kuśnierski na prawym skrzydle. Jego daleki skośny pas ku środkowi idzie między dwóch obrońców. Tam też zjawia się Odrowąż i uprzedzając przeciwników wspaniałym strzałem kieruje piłkę w lewy róg bramki. Był to majstersztyk w swoim rodzaju.

Wyrównanie wnosi na boisku nowy przypływ energii obu drużyn. Gra staje się nerwowa, ostra. Temperaturę jej podnoszą uwagi opiekunów Legii w linii autowej. Dochodzi do scysji z sędzią Gutmanem. Wdaje się w to zupełnie niepotrzebnie kapitan Legii Grzędziel i za niewłaściwe odezwanie się do sędziego zostaje usunięty z boiska.

Legia w dziesiątkę nie słabnie, przeciwnie przechodzi do ofensywy lecz nic realnego zdziałać nie może. Również i Polonia nie umie wykorzystać zdekompletowania przeciwnika. Mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym a jeden punkt zdobyty przez Polonię zapewnia jej ostatecznie tytuł mistrza.

W Legii wyróżniał się atak parą Mordarski — Cyganik na czele. Górski rozumnie kierował akcjami sam pozostając nieco w tyle. Bramkarz wojskowych Motyliński grał ryzykownie, rzucając się stale pod nogi przeciwnika. Legia górowała na początku i pod koniec gry, natomiast środkowa część meczu należała do Polonii. W jej drużynie najsłabiej grał atak, mimo to Odrowąż umiał doskonale wykorzystać dwie nadarzające się okazje do ustalenia wyniku. W pomocy najlepszym był Brzozowski, a najpracowitszy Małaczewski. Gierwatowski pozwalał sobie na różne bezcelowe tricki techniczne.

Sędzia Gutman umiał zachować swój autorytet, mimo trudnej sytuacji jaką wywołał opisany incydent. M. S.

WARSZAWA, 28.10. (tel. wł.). Syrena — Grochów 1:0 (0:0). W drugim meczu Syrena pokonała Grochów różnicą tylko jednej bramki, przy równej na ogół grze. Szczęśliwym strzelcem był Kaliński. Mecz obfitował w szereg zderzeń i kontuzji, wynikających z prymitywnego poziomu gry. Sędziował p. Łażorewicz. (MS)

TABELKA MISTRZOSTW WARSZAWY

1. Polonia 9 p. 15:5 st. br.
2. Syrena 8 p. 10:8 st. br.
3. Legia 5 p. 17:12 st. br.
4. Grochów 2 p. 6:23 st. br.

TURNIEJ SZKÓŁ ŚREDNICH W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 28.10 (tel. wł.) Turniej piłkarski szkół średnich w Częstochowie wzbudził w kołach szkolnych zrozumiałe zainteresowanie. Do zawodów stanęło 5 zespołów. Zwycięzcą zostało Gimnazjum Mechaniczne, zdobywając w 4 grach 7 punktów, st. bramek 16:8. Drugie Gimnazjum Kupieckie 6 pkt. 12:7 br.

W rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do kl. A CKS pokonał Kolejowy K. S. 2:0 (1:0). W spotkaniu tow. Victoria — Stradom 10:3 (3:1), Skra — Kolejowy KS 2:1 (1:0). *(Gj)*

ZAGŁĘBIE

Czarni Sosnowiec — RKS Zagłębie 2:1, RKU Sosnowiec — CS Dąbrowa 6:1. W drużynie RKU grał Słota, który strzelił 4-ry bramki. RKS Grodziec — RKS Przyszłość 7:3, RKS Będzin — RCKS Czeladź 2:2, Cyklon — AKS 0:2.

W rozgrywkach o mistrzostwo Zagłębia prowadzą Czarni.

BIEG NA PRZEŁAJ W WARSZAWIE

WARSZAWA 28.10 (Tel. wł.). **Dużą niespodzianką w niedzielnym biegu na przełaj, zorganizowanym przez OM TUR i RKS Skra było zwycięstwo Łapińskiego, który tydzień temu nie startował z powodu bólu stopy. Na dalszych miejscach aż do 5-go kolejność była taka sama jak przed tygodniem. Trasa 3.000 m. Na miecie i wzdłuż trasy ok. 1.000 widzów.**

Wyniki: 1) Łapiński — Skra 10:17.2, 2) Czajkowski — Syrena 20 m za nim, 3) Głuszcz — BOS, 4) Marciniak — Społem, 5) Koniarek — Skra. Startowało 15.

Na starcie biegu młodzików dystans ok. 1.500 m 34 zawodników z czego 20 wystawiła Skra. Zwyciężył pewnie Woźnicki — Skra 4:45. 2) Majzner — Skra 3) Zolich — Skra 4) Żakowski II — BOS, 5) Majewski — Skra.

WARSZAWA BIJE KRAKÓW... NA STOLE

Ping-pongiści Warszawy odnieśli zwycięstwo nad reprezentacją Krakowa 5:4. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Paczkowski z Warszawy, który wygrał wszystkie trzy spotkania.

Poprzedniego dnia t. j. w sobotę 27 bm. zespół KS Orzeł Warszawa zwyciężył Groble 9:0.

ŁÓDZKA RADA NARODOWA NA SPORT

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi przy uchwaleniu budżetu przyznano również większą subwencję sportowi łódzkiemu w kwocie globalnej ponad 800.000 zł.

Kwotą tą objęte są: 200 tys. zł na zakup sprzętu dla uczniów szkół powszechnych, 100 tys. na naprawę boisk ok. 200 tys. na instruktorów i wychowawców sportowych. Dalej przyznano subwencję klubom i związkom w ogólnej sumie 70.000 itd.

WŚRÓD PIŁKARZY WARSZAWSKICH.

Odrowąż, śr. napastnik Polonii, otrzymał przed tygodniem na meczu, który oglądał jako widz, list ze Szwecji, adresowany: „Warszawa, K. S. Polonia". Listonosz doręczył list ten adresatowi na trybunie Stadionu W. P. Oto co znaczy rozgłos i tradycja sportowa!

Cyganik, lewy łącznik Legii, nie ma nic wspólnego z przedwojennym skrzydłowym Cygankiem, którego wystawiano do reprezentacji Polski. „Legionista" jest również młodym, obiecującym graczem, ale innego typu.

Dytko, osiedlił się na razie w Karczewiu pod Otwockiem i zasilił tamtejszą drużynę, która gra o mistrz. II grupy WOZPN. Wraz z nim grają tam b. piłkarze Legii — Rajdek i Kubera. *(S.)*

Lublinianka w Radomiu. W niedzielę 21 bm. Czarni gościli WKS. Lubliniankę. Zawody po ładnej grze zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem wojskowych 1:0 (1:0).

Broń — Sparta 3:2 (0:1). W tow. zawodach Broń — WKS Sparta zasłużone zwycięstwo przypadło Broni lepiej grającej technicznie.

Fiasko bokserów lubelskich. Rewanżowe zawody bokserskie pomiędzy Rob. K. S. Broń a WKS Lublinianka zakończyły się zupełnym fiaskiem. Zawody te ogłoszone zostały na godzinę 11, a zawodnicy lubelscy przyjechali do Radomia dopiero o 13-ej.

Radomska młodzież TUR-owa na trasie. W ramach święta młodzieży socjalistycznej odbył się w Radomiu bieg uliczny zorganizowany przez TUR. Na starcie stanęło 26 chłopców, do których przed rozpoczęciem w krótkich ale treściwych słowach przemówił wiceprez. ob. Jaworski podkreślając rolę wychowania fizycznego w życiu młodzieży robotniczej. Pierwsze miejsce zdobył ob. Szykowny, drugie ob. Skura, trzecie ob. Trybuła. (r. sz.)

Sport robotniczy radzi w Paryżu

Z inicjatywy F. S. G. T. (Federation Sportive Gymstique Du Fravaie) odbyła się w Paryżu w dniach 10 — 13 października Międzynarodowa Konferencja Sportu Robotniczego.

Dla przypomnienia należy podać, iż przed wojną Zw. Rob. Stow. Sport. należał do międzynarodówki robotniczej socjalistycznej.

Obecna konferencja została zwołana w celu zjednoczenia całego ruchu sportowego robotniczego.

W konferencji brali udział byli członkowie międzynarodówki: Anglia, Francja, Polska, Belgia, Finlandia, Szwajcaria, Norwegia z głosem decydującym oraz jako obserwatorzy przedstawiciele ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii.

Delegacja polska wyjechała w składzie ob. ob.: Solomian Fanny (Min. Oświaty) Domosławski Kazimierz (dawny Zw. Rob. Stow. Sport.) dr Kołaczkowski Zdzisław OM TUR i dyr. Arczyński i ob. Noskiewicz.

Ze sprawozdań wynikało jasno, iż sport w czasie okupacji najgorzej stał w Polsce, słusznie oświadczył tow. Domosławki iż młodzież polska jeżeli uprawiała rzuty — to granatem.

Wszyscy delegaci podkreślali *konieczność stworzenia jednego międzynarodowego związku.*

W wyniku obrad uchwalono wybrać komisję organizacyjną w składzie 3 osób, która w przeciągu pół roku opracuje nowy statut, projekt składek itp. Do komisji wybrano przedstawicieli Anglii, Francji i Belgii oraz USA i ZSRR o ile te ostatnie zgłoszą się do związku. Sekretarzem komisji został Elrin Georg (junior).

Z ważniejszych uchwał należy podać decyzje organizowania robotniczych olimpiad. Wiosną 46 roku odbędzie się następny zjazd celem zatwierdzenia statutu i wyboru władz.

Delegatom pokazano z imprez sportowych zawody kolarskie na „Velodrome Municipal du Bois de Vincennes" gdzie do biegu na 200 mtr. startowało 80 kolarzy zaopatrzonych w piękny sprzęt rowerowy. Bieg ten wygrał Hannard w czasie 13 sek. W biegu za motorami imponował 41 letn. Marrec (ASD).

Popisy francuskiego CIWF-u w gimnastyce przyrządowej, boksie i szermierce stały na wysokim poziomie. Oglądany przez polską delegację mecz koszykówki robotniczych klubów stał na poziomie przeciętnie polskim, uderzał brak dalekich strzałów. Oglądając nieuszkodzony Paryż delegacja polska składająca się z mieszkańców Warszawy, z uśmiechem wysłuchiwała żalów paryżan na ciężkie warunki ich pracy. *Dr Z. Z.*

Kolarze Łodzi na torze Cracovii

Wygrywają wszystkie konkurencje

KRAKÓW, 28.10 (tel. wł.). Na torze Cracovii został rozegrany trójmecz kolarski między Warszawą, Łodzią a Krakowem. Do najciekawszego spotkania pomiędzy mistrzem Polski Wiśniewskim z Warszawy, a Bekiem nie doszło, gdyż zawodnik warszawski z powodu choroby nie przybył do Krakowa. Z Krakowa zabrakło na starcie Dąbrowieckiego.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Wyścig lotności na dwa okrążenia toru. *Przedbieg I* wygrał Leskiewicz II Łódź w czasie 13,8; II-gi — Popończyk Warszawa 13,8, III-ci Bek Łódź 12,8 i IV-ty Pietraszewski II Łódź 13,4.

Półfinał I-szy. 1) Popończyk Warszawa 13,9 przed Leśkiewiczem II i Pietraszewskim II.

Półfinał II-gi. 1) Bek 13,5, 2) Michalak W-wa 13,9, 3) Musiał Kraków.

Finał. 1) Bek 12,6 przed Popończykiem W-wa i Leśkiewiczem II z Łodzi.

Wyścig drużynowy na 10 okrążeń toru: 1) Łódź 6:27,4 w składzie Bek, Pietraszkiewicz I i II, Leśkiewicz II. 2) Warszawa 6:52,5 (Napierała, Popończyk, Michalak, Lipiński). 3) Kraków.

Wyścig australijski na 10 okrążeń toru wygrał Pietraszewski II (Łódź) 7,26 przed Motyką (Kraków) 7,28 i Napierałą (Warszawa).

Wyścig amerykański parami na 40 okrążeń toru. 1) para Bek — Leśkiewicz II (Łódź) 26.31; 2) Pietraszewski I i II (Łódź) 27,14; 3) Napierała, Michalak, 4) Popończyk — Lipiński.

Akademicy warszawscy organizują się

Jeden z najstarszych klubów polskich AZS Warszawa, po 6-letniej przerwie, wznawia swą działalność.

Utworzony został komitet organizacyjny, który na ostatnim zebraniu wyłonił tymczasowy Zarząd AZS-u: prezes — Chojnowski Mieczysław, wiceprezes — Miller Józef, sekretarz — Wardyńska Zofia, skarbnik — Maszner Zbigniew oraz delegat komisji porozumiewawczej organizacji ideowo - wychowawczych.

Reaktywowanie związku o tak świetlanych tradycjach witamy z radością. Wiemy, że AZS stracił wielu ze znakomitych zawodników w czasie wojny, życzymy akademikom tych sukcesów, jakie były ich udziałem na wszystkich stadionach Europy przez wiele lat.

Rezerwować dwa bilety...

Przyjeżdżam z Berlina

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Moskwa, w październiku.

Jak już podaliśmy rozgrywka o puchar ZSRR zakończyła się zwycięstwem CDKA nad Dynamo. Obecnie otrzymaliśmy szczegółowe sprawozdanie, które napewno zainteresuje naszych Czytelników. Red. Moskwa w październiku.

⁂

Dwa tygodnie przed finałową rozgrywką o puchar ZSRR dyrektor stadionu „Dynamo" w Moskwie otrzymał telegram następującej treści:

„W październiku wyjeżdżam na urlop do Moskwy, proszę o dwa bilety na finałowy mecz o puchar. — Pułk. B".

Telegram został nadany w Berlinie. W miarę zbliżania się dnia rozgrywki coraz więcej takich depesz nadchodziło do zarządu stadionu. Trybuny „Dynamo" w Moskwie „jedynie" 75.000 miejsc. Już nazajutrz po rozpoczęciu przedsprzedaży na kasach stadionu jaśniały napisy „wszystkie bilety wyprzedane".

Mecz finałowy miał specjalny posmak dla znawców piłki nożnej. Spotykały się dwie najlepsze drużyny futbolowe Związku Radzieckiego. Rozgrywki o puchar rozpoczęły się 9 września, do walki wystąpiły 32 drużyny. „Dynamo" łatwo pokonało leningradzką „Spartę" 6:1, „Torpedo" 5:2, leningradzkie „Dynamo" 4:0. W półfinale „Dynamowcy" spotkali się z poważnym przeciwnikiem stalingradzkim „Traktorem", którego pokonali w stosunku 3:1.

Drugi filar futbolu sowieckiego CDKA wygrał z futbolistami Lotników 3:0, z drużyną „Kryljew Sowietów" 5:1. Leningrad bardzo liczył się z szansami zdobywcy pucharu w r. 1944 — drużyną „Zenit", ale spotkało ich wielkie rozczarowanie. „Zenit" przegrał z CDKA 0:7. Oto przebieg rozgrywek o puchar, symbol sławy futbolowej Związku Radzieckiego, do momentu spotkania dwóch rywali na moskiewskim stadionie.

MOSKWA POD ZNAKIEM PIŁKI

W dniu meczu, począwszy od godziny 11-ej Moskwa żyła pod znakiem meczu. O meczu mówiono w metro, tramwaju i teatrze. Od rana leningradzką szosą sunęły tłumy i rzędy pojazdów. Samochody ciężarowe i osobowe obwieszone ludźmi, starymi i młodymi zmierzały do bram stadionu. Publiczność sportowa nie zwracała uwagi na dżdżystą pogodę (poprzedniego dnia spadł w Moskwie śnieg), zapełniła stadion w ilości ok. 100 000 widzów.

Na stadion wybiegają przy rzęsistych oklaskach gracze.

„Dynamo": Chomicz, Radikorskij, Semiczasnyj - Stankiewicz, Blinkow, Sołowiew-Trofimow, Karcew, Beskow, Maljawkin, Sołowjew S.

„Centralnyj Dom Krasnej Armii": Nikanorow, Tuczkow, Koczetkow - Prochorow, Winogradow, Afanazjew, — Grinnij, Nikołajew, Fjedotor, Bobrow i Djomin.

DRAMATYCZNA PIERWSZA POŁOWA

Grę rozpoczyna „Dynamo" energicznymi atakami na bramkę CDKA, zwłaszcza lewym skrzydłem. Najbardziej niebezpieczne są przeboje lewego skrzydłowego S. Sołowiewa. Wreszcie w 9-ej minucie przerywa się Sołowiew przez obronę CDKA i strzela nieuchronnego gola, robinzonada Nikoforowa nie ratuje bramki. Ataki „Dynamo" suną w dalszym ciągu na bramkę CDKA. W 30-ej minucie interwencja bramkarza CDKA ratuje sytuację. Po kilku minutach napastnicy „Dynamo" Karcew i Beskow strzelają koło słupka. Przed samą przerwą atak CDKA otrząsnął się z przewagi przeciwnika i podejmuje intensywne ataki na bramkę „Dynamo". Djomin oddaje piłkę Bobrowowi, który piękną główką strzela. Bramkarz ratuje sytuację. Sytuacje coraz groźniejsze pod bramką „Dynamo". „Dojrzewa gol" — jak wyraził się trener CDKA Arkadiew. Rzeczywiście pół minuty przed przerwą atak Bobrowa i podanie do Nikołajewa kończy się wyrównawczą bramką. Jest 1:1.

DYNAMO MARNUJE NAJLEPSZĄ SZANSĘ

Po przerwie obraz gry zmienia się, gra staje się ostra, chwilami brutalna, jedynie autorytatywny gwizdek b. dobrego sędziego utrzymuje zawodników w karbach. W 9-ej minucie gracze CDKA przeżywają przykre chwile. Karcew przedostaje się na pole karne CDKA, sfaulowany przewraca się. Sędzia dyktuje rzut karny. Stadion zamarł w oczekiwaniu. Niestety Ł. Sołowiew nie wykorzystuje sytuacji, piłka odbija się od poprzeczki, poprawia Beskow, jednak Nikoforow pewnie chwyta. Bramka CDKA ocalona.

Od tego momentu „Dynamo", jakby załamało się. Suną zgrane ataki CDKA, żadne kombinacje, częste strzały na bramkę „Dynamo". Wreszcie pomocnik Winogradow bombardującym strzałem uzyskuje prowadzenie dla CDKA 2:1.

Wysiłki „Dynamo" osiągnięcia wyrównania spełzły na niczym. Dobra pomoc i obrona CDKA likwidują wszelkie podmowane akcje.

Końcowy gwizdek sędziego pieczętuje zasłużone zwycięstwo CDKA, drużyny lepszej i o lepszym poziomie technicznym, bardziej fair niż „Dynamowcy".

Mecz finałowy o puchar zakończył sezon piłkarski w Moskwie.

Należy zaznaczyć, że zachowanie publiczności, mimo podnieconych nastrojów bardzo zdyscyplinowane. Charakterystyczny brak specjalnych patriotyzmów klubowych wśród publiczności Moskwy. Dopingowano i oklaskiwano sukcesy obydwóch drużyn.

Stanisław Neumark

Stop! - ani kroku dalej

Hägg i Anderson u granicy rekordów

(OD własnego korespondenta)

Sztokholm w październiku.

Gunder Hägg, Arne Anderson i nowa gwiazda Lennart Strand parokrotnie czynili nadaremnie starania, by uzyskać nowe rekordy światowe. Chodziło przede wszystkim o 1500 m i 1 mile ang., gdzie czasy wyśrubowano na 3 min. 43 sek. i 4.01.4 sek. Są to czasy doskonałe, zbyt dobre nawet dla szwedzkich fenomenów biegu, którzy nagle napotkali na zaporę i nie byli w stanie rzucić nonszalancko: „dziś zwali się rekord".

Od r. 1942 w tabeli rekordów światowych dokonały się gwałtowne przemiany. Przyczynili się do tego Hägg i Anderson, którzy w ostrej konkurencji starali się o nowe wyniki. Rozumie się samo przez się, że ta pogoń za rekordami nie mogła trwać w nieskończoność. Nawet Szwedzi są tylko ludźmi, dla których istnieją pewne granice. Dziś znaleźli się przed nią bezpośrednio.

SZKODA WYSIŁKU

Wszystkie wysiłki zmierzające w ciągu jesieni do poprawienia rekordu spaliły się na panewce. Raz składano winę na pogodę, to znów na powietrze lub zbyt szybkie tempo początkowe. Prawda tkwi gdzieindziej. By poprawić dzisiaj rekord, potrzeba szczęścia i zbiegu okoliczności. A więc: doskonałą bieżnię, bezwietrzną pogodę, temperaturę ani za zimną, ani za ciepłą, i najwyższą formę wszystkich uczestniczących. Zadania nie są zbyt skromne i potwierdzają fakt, że rekordy są dzisiaj już zbyt dobre, by dały się przewyższyć.

CO ICH PASJONUJE?

Istnieje naturalnie prawdopodobieństwo, że Gunder Hägg, skoncentrowawszy wysiłki nad jednym zadaniem, zdoła je przeprowadzić, ale czasy, w których działo się to niemal od ręki minęły.

Z wielkich rekordów istnieją właściwie dwa, które nadałyby się przede wszystkim do poprawy: 5000 m i 10.000 m. Szwedzcy średniodystansowcy nie lubują się w tych trasach, są zbyt nudne i monotonne.

Jedna konkurencja, leży Szwedom specjalnie na sercu. Jest nią mila angielska poniżej 4 minut. Trzy poważne próby nie powiodły się. Jesteśmy jednak pewni, że 1 mila będzie celem przyszłorocznych wysiłków wszystkich trzech fenomenalnych Szwedów. Czy się uda?

Jak powiedzieliśmy: wszystko musi się zgadzać, wówczas Hägg lub Strand czy też potężna lokomotywa Anderson dopnie upragnionego celu.

Jedno jest pewne! Na przyszłych Igrzyskach Olimpijskich nie będzie miejsca dla nowych rekordów między 1500—3000 m. Zostały one przez Szwedów zbyt dokładnie oszlifowane. Na Igrzyskach czy też mistrzostwach Europy uwaga skierowana będzie przede wszystkim na zwycięstwo, a da się ono osiągnąć przede wszystkim przez taktykę. Ona zaabsorbuje więc całą uwagę. Ujrzymy wspaniałe walki ale nie — rekordy!

ŚPI SYNECZKU...

Pierwszym warunkiem na rekordzistę świata jest dobry sen. Już Cezar powiedział: „...dajcie mi mężów łysych o tęgim ciele i dobrym śnie...".

Nie przypuszczam wprawdzie, by Gunder Hägg czy Lennart Strand znali filozoficzne rozprawki Cezara, niemniej jednak sami odgadli prawdę wartości snu.

Gdy Henry Kälarne, stary mistrz Szwecji, podróżował pewnego razu z Gunder Hagg'em oświadczył: „No, no chłopak ten daleko dojdzie, ma bowiem sen...".

Hagg słynie ze swej umiejętności spania. Gdziekolwiek się znajdzie już siada i zasypia. Przed ważnymi biegami kładzie się na dwie godziny. Jego spokój i opanowanie jest jednym z głównych współczynników jego klasy. Ponieważ nie posiada nerwów, ma na starcie przewagę nad lepszym, ale nerwowym Andersonem. Podobnie ma się zresztą sprawa z młodym Strandem. Początkowo był on wiązanka nerwów. Hagg wskazał mu jednak drogę. Gdy Strand w Helsinkach przy 6 stopniach ciepła zdystansował tak wspaniałych biegaczy jak Fin Storskrubb i Szwed Liljequist pokazało się, że miał za sobą 14 godzin twardego snu.

WSZYSTKO W SWOIM CZASIE

Sen jest więc podstawowym warunkiem. Nie znaczy to naturalnie by panowie Hagg i tow. nie hulali po nocach. Ale wszystko w swoim czasie. W czasie sezonu nie ma żadnych ekstrawagancji. Żyje się ascetycznie. Podkreślamy to specjalnie, ponieważ niejeden talent zmarnował się dzięki złemu trybowi życia. Nurmi niejednokrotnie powiadał: „trzeba żyć jak mysz kościelna, gdy się ma ambicję wybicia się na czoło".

Hagg nie był by tym, kim jest, gdyby nie poświęcił się całkowicie swemu sportowi.

Rozdział o śnie poświęcony jest tym sportowcom, którzy stawiają sobie pytanie, na czym polegają olbrzymie postępy Szwedów. Pierwszym krokiem była wstrzemięźliwość, drugim systematyczny trening, zdrowy sen, no i jakby nie było — wrodzony talent.

Peter Bric.

Opóźnienie telegramu...

decyduje o rekordzie świata!

(od własnego korespondenta)

Marsylia, w październiku.

Doszły nas tu już wiadomości z Polski o trudnościach komunikacyjnych i innych. Wiemy również, że listy wolno chodzą, a telegramy powinny być stemplowane pieczątką z podobizną „żółwia". Ale pocieszcie się: we Francji jest podobnie ciężko, a depesze również „chodzą jak chcą".

Czasami jednak opóźnienie depeszy wychodzi na dobre. Tak się stało w pewnym miasteczku Carcassonne na południu Francji. Po prostu zwłoka w doręczeniu depeszy przyczyniła się do ustanowienia nowego rekordu światowego.

Carcassonne posiada swą gwiazdę, jest nią młoda biegaczka Claire Bressolles. Klara upodobała sobie dystans 400 m. Podczas treningu osiągnęła już fenomenalny czas 59.6 sek. i wobec tego miejscowe władze sportowe zapowiedziały oficjalną próbę pobicia rekordu światowego.

O tym zamiarze zawiadomiono Francuski Związek Lekkoatletyczny w Paryżu (FFA). List z Carcassonne wywołał oburzenie nad Sekwaną.

— Cóż oni tam wyrabiają, powiedział prezes, czyż nie wiedzą, że Związek Międzynarodowy nie uznaje rekordów kobiecych na tym dystansie? Bieg na 400 m. to dla kobiety zbyt wielki wysiłek. Zabronić! Wysłać natychmiast telegram!

Okazało się jednak, że kablogram był wolniejszy od panny Klary. Nim doszedł do Carcassonne, mlle Bressolles już zdążyła ustanowić nowy rekord. Przebiegła 400 m w 1 m. 1,9 sek! — to jest o sekundę lepiej od nieoficjalnego wyczynu Szwedki Anny Larsson.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dookoła wydarzenia w Carcassonne rozpoczęły się różne plotki. Ktoś coś tam wspomniał...

— Czy ta panna Klara, to nie coś w rodzaju Czeszki Koubkowej czy Polki Smętkówny?...

To pytanie coraz częściej słyszy się we Francji. Czy ploteczki krążące wokół mlle Klary mają podstawy, wyjaśni na pewno wkrótce Francuski Związek. *J. G.*

„To be or not to be"

w świecie tenisowym

Co słychać z Pucharem Davisa?

LONDYN (PAP). Angielski Związek Tenisowy otrzymał zaproszenie od prezydenta Australijskiego Związku Tenisowego Norman'a Brukes'a do wzięcia udziału w rozgrywkach o „Puhar Davisa", które będą miały miejsce w roku 1946-ym. Angielski Związek Tenisowy rozpatrzy zaproszenie Australijskiego Związku Tenisowego na następnym posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

⁂

Wiadomość nadeszła z Londynu nie jest zrozumiała. Mianowicie jest nie jasne dlaczego to właśnie Angielski i Związek Tenisowy otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w rozgrywkach o Puchar Davisa.

Przed wojną rozgrywki toczyły się w Zonie Europejskiej i Zonie Amerykańsko - Australijskiej. Zwycięzcy z dwu zon walczyli ze sobą i wygrywająca drużyna dopiero mierzyła swe siły z zespołem broniącym pucharu.

Podczas wojny, gdy do niej jeszcze nie przystąpiły Stany Zjednoczone, puchar dostał się w posiadanie Australii. Według statutu pucharu, walczyć o niego będzie mogła dopiero drużyna, która okaże się najlepszą w Europie i Półn. Ameryce.

Sądzimy więc, że w depeszy nadanej z Londynu jest pewna niedokładność. W Anglii bowiem ma swą siedzibę Międzynarodowy Związek Tenisowy, którego członkiem jest i Polska. (Na czele tego związku stoi inż. Sabelli). Przypuszczalnie chodzi o to, aby Międzynarodowy Związek wznowił normalne rozgrywki o Puchar Davisa, którego Australia jest już gotowa bronić.

Zachodzi teraz pytanie, co będzie jeśli Międzynarodowa Federacja wznowi rozgrywki w 1946 r. Czy Polska będzie w stanie wziąć w nich udział? Trudno już dziś o tym decydować. Zdaniem naszym, powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do wzięcia udziału w konkurencji. Chodzi o zademonstrowanie światu, że nie zmogła nas hitlerowska zmora, iż mimo wszystko naród polski jest tak żywotny, że i w sporcie musi wykazać swój renesans.

Tyle w teorii, w praktyce będzie to trudniejsze. W tej chwili nie bylibyśmy w możności wystawić trzech graczy, którzy by mogli Polskę godnie reprezentować. Obecnie rozporządzamy tylko jednym klasowym graczem — Hebdą, któremu jednak wiek nie pozwala już być równorzędnym przeciwnikiem dla młodszej generacji.

Być może, że do wiosny sytuacja zmieni się radykalnie. Zachodzi przecież możliwość powrotu braci Tłoczyńskich i Spychały.

W każdym razie Międzynarodowy Zw. Tenisowy musiałby wziąć pod uwagę sytuację okupowanych krajów i przy losowaniu, w drodze wyjątku, otoczyć je specjalną opieką. Wyobrażamy to sobie w ten sposób, aby zespoły tych państw, nie były zmuszone do rozgrywania spotkań na obcym terenie, a grały przerwane mecze na własnych boiskach, co dałoby im pewny handicap.

Oczywiście, taki projekt jest trudny do przeprowadzenia w praktyce, gdyż koliduje ze statutem, nadto w Europie niemal wszystkie kraje były okupowane. Tak czy owak, Międzynarodowa Federacja winna w jakiś sposób to sprawę rozwiązać. **K. G.**

Najlepsze pięści polskie

Pierwsza próba klasyfikacji

WAGA MUSZA	WAGA KOGUCIA	WAGA PIÓRKOWA	WAGA LEKKA
1) Czarnecki — Łódź	1) Frankowski — Poznań	1) Pela — Poznań	1) Vogt — Poznań
2) Górecki — Śląsk	2—3) ex-aequo Jóźwiak — Bydgoszcz	2) Rogalski — Poznań	2) Olejnik — Łódź
3) Kamiński — Łódź	Pawlak — Łódź	3) Zalewski — Bydgoszcz	3) Skałecki — Poznań
4) Stołecki — Łódź	4) Będkowski — Łódź	4) Marcinkowski — Łódź	4) Komuda — Śląsk
5) Patora — Warszawa	5) Szatkowski — Warszawa	5) Możdżyński — Warszawa	5) Rinke — Bydgoszcz

WAGA PÓŁŚREDNIA	WAGA ŚREDNIA	WAGA PÓŁCIĘŻKA	WAGA CIĘŻKA
1) Grądkowski — Śląsk	1) Pisarski — Łódź	1) Szymura — Poznań	Z powodu braku materiału porównawczego nie klasyfikujemy.
2) Jarecki — Poznań	2) Sobczak — Poznań	2) Niewadził — Łódź	
3) Waloszek — Śląsk	3) Strużyna — Śląsk	3) Wiedeman — Śląsk	
4) Durkowski — Łódź	4) Kasznia — Łódź	4) Baranowski — Śląsk.	
5) Bielski — Śląsk	5) Ożarek — Warszawa	5) Bednarz — Śląsk.	

Kapitan związkowy PZB wyznaczył ósemkę reprezentacyjną na mecz z Czechosłowacją. W ten sposób otrzymaliśmy teoretycznie listę najlepszych w tej chwili pięściarzy. Tak jak to robiliśmy za dawnych lat w „Przeglądzie Sportowym", tradycyjnie postaramy się ją uzupełnić dalszymi nazwiskami. Niestety będzie to pierwsza klasyfikacja bez kategorii ciężkiej, ale to już w dużej mierze wina wojny.

Przystępujemy do pracy, ale to naprawdę trudne zadanie. Mamy jeszcze zbyt mało wyników porównawczych, nadto w pierwszym okresie renesansu pięściarstwa polskiego nie zwracano specjalnej uwagi na wagę zawodników i większość spotkań odbywało się pod t. zw. nazwą „mieszanych".

W tej chwili nie jesteśmy w stanie sklasyfikowania więcej niż pięciu bokserów w każdej kategorii. Wiemy, że nasza ocena nie jest idealna, niewątpliwie popełniliśmy błędy, ale to już teraz zależy tylko od zawodników, aby wykazać na ringu istotną swą wartość i skorygować nasze omyłki.

I jeszcze jedno, na liście znaleźli się tacy zawodnicy, którzy przed wojną nie dostaliby się nigdy na naszą dziesiątkę. W klasyfikacji figurują nazwiska „starych" pięściarzy, będziemy się cieszyli jeśli przyszła lista zawierać będzie nazwiska młodych, dotychczas nieznanych zawodników.

Wreszcie musimy podkreślić, iż publikujemy listę, z celem wzniecenia szlachetnej rywalizacji na ringach, która przyczyniłaby się do rozwoju boksu nie tylko wzwyż ale i wszerz. Czołowe jednostki muszą pociągnąć za sobą masy. Dlatego mamy nadzieję, że nasza przyszła lista zawierać będzie już 10 pozycji.

Waga Musza.

Klasyfikujemy tu na pierwszym miejscu Czarneckiego, jakkolwiek piszemy to omówienie jeszcze przed jego walką eliminacyjną z Góreckim. Niezależnie od wyniku, łodzianinowi za ładny styl walki przyznajemy pierwsze miejsce. Górecki otrzymuje swe miejsce raczej na kredyt, wobec wystawienia jako kandydata do reprezentacji. Ślązak dotychczas nie miał jeszcze poważnych spotkań.

Kamińskiego klasyfikujemy na trzecim miejscu, gdyż wygrał on walkę ze Stołeckim, bądź co bądź, poważnym przeciwnikiem. Łodzianin będzie zawsze niebezpieczny dla każdej „muchy", gdyż doskonale wytrzymuje tempo i umie narzucić przeciwnikowi swój system walki. Czwarty jest Stołecki, zawodnik ambitny i o dużych możliwościach, napewno wkrótce poprawi on swą pozycję.

Na piątym miejscu stawiamy warszawianina Patorę, boksera twardego, który już przed wojną rozpoczął swą karierę pięściarską. Następne miejsce przypuszczalnie przypadłoby w udziale Borowiczowi z Bydgoszczy.

Waga Kogucia.

Frankowski otwiera listę „kogutów" — wyznaczył go do reprezentacji kapitan związkowy i sądzimy, że słusznie, ze względu na rutynę „Warciarza" i dobrą jego szkołę. Poznańczyk jednak zremisował z Pawlakiem, dlatego łodzianina klasyfikujemy zaraz po nim ex-aequo z Jóźwiakiem. Jóźwiak ma jednak po za sobą udatny mecz z Betkowskim. Dalsze miejsce przyznajemy Szatkowskiemu z Warszawy, ale szczerze mówiąc, nie z wielkim przekonaniem, gdyż ten zawodnik nie miał jeszcze poważnych przeciwników.

Waga Piórkowa.

Klasa w tej kategorii jest dość wyrównana. Na pierwszym miejscu stawiamy najwięcej rutynowanego Pelę, a za nim Rogalskiego. Rogalski jest w tej chwili w doskonałej formie, którą wykazał na meczu Poznań — Łódź. Na dalszej pozycji umieszczamy Zalewskiego, który jeszcze nie może się wykazać poważniejszymi zwycięstwami, a posiada za sobą remis z Różańskim.

Na czwartym miejscu plasujemy Marcinkowskiego, który stoczył z Rogalskim niemal równą walkę, mimo że był jeszcze niedostatecznie do niej przygotowany. Marcinkowski, reprezentant Polski na meczu juniorów Polska — Niemcy, niewątpliwie, jeśli trochę popracuje nad sobą, poprawi swą pozycję.

Jako piątego klasyfikujemy Możdżyńskiego, który zremisował z Rogalskim. Możdżyński to przedwojenny bokser, który w swej karierze osiągnął już nie jeden sukces. Wreszcie wymienimy Małeckiego, który jeśli dojdzie do normalnej kondycji fizycznej, będzie miał jeszcze dużo do powiedzenia. Na dalszej pozycji winien się znaleść Różański, zawodnik, który doskonale rozpoczął sezon, niestety później przechodził spadek formy.

Waga Lekka.

W kategorii tej bezapelacyjnie pierwsze miejsce zdobył Vogt po zwycięstwie nad Olejnikiem. Dalej wymienimy starych, przedwojennych rutyniarzy jak Skałecki, Komuda i Rinke. Klasa jest tu wyrównana. Naszym zdaniem, jeśli Komuda chciałby popracować nad sobą, zmieniłby całkowicie układ tabeli. Warszawianin posiada tzw. „sprytringowy" poparty talentem, który predysponuje go na czołowego zawodnika.

Waga Półśrednia.

W tej kategorii jest bieda. Grądkowski... jego miejsce nie podlega dyskusji, tak jak i Jareckiego. O dalsze pozycje możnaby się już pokłócić. Wyróżniamy Waloszka, który dobrze wypadł podczas walk eliminacyjnych w Katowicach. Dalej klasyfikujemy Durkowskiego, Bielskiego. Gdzieś dalej możnaby wspomnieć i o Rychtelskim, dobrze zapowiadającym się zawodniku. Jednak jeśli się wymienia Rychtelskiego, to niepodobna zapomnieć, że znokautował go Kuligowski z Pomorza.

Waga Średnia.

W średniej największe zmartwienie. Prócz Pisarskiego nie widać tu zawodnika o ustalonej klasie. Drugie miejsce nie podlega wątpliwości, ale dalsze to tylko dzieło przypadku, w zależności od formy dnia.

Waga Półciężka.

Na pierwszym miejscu stoi Szymura i długo nikt. Drugie miejsce Niewadziła jest również bezsporne. Na dalszych pozycjach wytworzyła się sytuacja podobna jak i w wadze średniej.

Zresztą w tej kategorii również wiele mieliśmy kłopotu, klasyfikując bokserów przed wojną. Jest to kategoria, która w Polsce obok ciężkiej, reprezentowała się zawsze najsłabiej.

Kazimierz Gryżewski

KOLCZYŃSKI-KOMENDANT OBOZU, POWRÓCI NA WIOSNĘ DO POLSKI

KATOWICE 28.10 (Tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości od Kolczyńskiego, który w dalszym ciągu przebywa w okolicach Hannoveru. Nasz bokser został wybrany jako komendant obozu. Uprawia on boks i piłkarstwo. „Kolka" walczył już z zawodnikami Holandii, Francji i Belgii, nie przegrywając żadnego meczu. Nadto warszawianin grywa jeszcze w piłkę nożną. Do Katowic nadesłał swą fotografię w kostiumie piłkarskim. Kolczyński pisze, że do Polski powróci na wiosnę. (Z.)

NIEDYSKRECJE

Mazur — bokser ŁKS-u poprosił o zwolnienie tego klubu, które natychmiast otrzymał.

Sobkowiak, który osiedlił się w Warszawie, powróci zapewne do „Syreny", gdzie walczył już przed wojną.

Staszek Marusarz skacze 88 m.

Z Monte Lupich na Węgry

— Hallo, Staszek, wpadnijcie na Kasprusie.

Stawił się punktualnie, jak zawsze pogodny i uśmiechnięty. Nie wygląda jednak najlepiej. Cóż jednak dziwnego, przejścia lat wojennych zrobiły swoje. Zapewnia, że mimo to czuje się dobrze i nie obawia się w skokach żadnej konkurencji.

— Skoczyłem na dużej skoczni na Węgrzech 88 m — powiada. — Jest to wielka skocznia, w górach koło Marmarosz Sziget, którą zbudował dla Związku węgierskiego.

O przeżyciach Staszek nie mówi chętnie. W końcu jednak daje się nakłonić.

— W marcu 1940 r. przeszedłem przez przełęcz Pyszniańską w Tatrach Zachodnich. W okolicach Szyczyborskiego jeziora wpadłem w łapy słowackim strażnikom. Udało mi się jednak zwiać z placówki. Puścili się za mną w pogoń. Wyścig rozciągnął się na 25 km. Sam byłem bez nart a oni mieli deski. Pogoda okropna, ale właśnie zamieć, śnieżyca i kopny śnieg uratowały mnie.

— Był to zdaje się mój największy wyczyn życiowy — ciągnie dalej Marusarz rozemocjonowany wspomnieniami. — Musiałem kolować i wybierałem najbardziej strome ścieżki. Wtedy zyskiwałem na terenie. Śmiertelnie znużony dotarłem wreszcie do wsi Vyhoda, gdzie otrzymałem schronienie i odpocząłem. Niech im Bóg wynagrodzi.

— Rada w radę, postanowiłem wrócić do Zakopanego i zabrać żonę. Obawiałem się, by jej nie aresztowali.

— I tym razem nie powiodło mi się. Złapali nas na granicy węgiersko - słowackiej. Odstawili do Preszowa a stamtąd do Muszyny, Nowego Sącza i Zakopanego. Skończyło się na Krakowie i... Montelupich.

— Żonę puścili po dwu miesiącach, a ja dostałem **wyrok śmierci**. Egzekucję naznaczono na 3.7. 1940 r.

— W przeddzień egzekucji — snuje Staszek opowiadanie — wyłamałem kratę i uciekłem. Uciekło nas z celi siedmiu. Nie było to takie proste. Trzeba było ważyć się na skok z pierwszego piętra i strzał jednego z licznie rozstawionych strażników. Jeden został zabity, gdy przełaziliśmy przez wysoki mur, reszta współwięźniów upadła na duchu i nie ważyła się uciekać. Do Zakopanego dotarłem pieszo po pięciu dniach. Unikałem głównych traktów. W Zakopanem odpoczałem dwa dni dobrze ukryty i ruszyłem w dalszą drogę.

— Tym razem dotarłem aż do Węgier i... znów mnie złapali. Odstawili do granicy słowackiej, sądząc, że wrócę do Polski. Naturalnie zawróciłem ale do ... Budapesztu. Przez rok przesiedziałem tam w obozie, skąd wydobył mnie węgierski Związek Narciarski, który zajął się mną bardzo serdecznie i zaangażował do roboty sportowej.

— Zajmowałem się budową skoczni, schronisk, tras zjazdowych. W Koszycach wystawiłem małą skocznię a w Borszafured drugą wielką. Na niej to ustanowiłem rekord 88-metrowy.

Czyniłem też wycieczki do Polski — śmieje się Staszek. — Gorzej było jednak, gdy Niemcy zajęli Węgry. Przyszło ukrywać się. Podczas oblężenia Budapesztu przesiedziałem dwa miesiące w piwnicy. Przy pierwszej okazji wróciłem do Kraju.

— Jakie zamiary teraz?

— Czuję się dobrze i zamyślam skakać. Związek Narciarski przyrzekł mi dać pracę, bym mógł uczciwie zarabiać na chleb wśród swoich.

Inż. K. SCHIELE.

Warta — Katowice 10:6

POZNAŃ, 28.10 (tel. wł.). Po meczach eliminacyjnych, o których piszemy na innym miejscu, odbył się w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy Wartą a teamem Katowic. Warta wygrała 10:6. Niespodzianką był zawodnik śląski Miszczuk, który zremisował z Frankowskim. Okazuje się, że jest to Polak z Ukrainy, który w 1944 r. zdobył mistrzostwo tego kraju. Zdaje się, że pięściarstwo polskie będzie miało pociechę z Miszczuka, który jest obecnie zawodnikiem Polonii Bytomskiej.

Niespodzianką była również dobra forma Komudy. (Jak przewidywaliśmy w omówieniu do klasyfikacji, Komuda wkrótce uzyska lepszą lokatę, przyp. red.).

Wyniki techniczne: w muszej Kordylewski (W) bije Żura (K), w wadze koguciej Frankowski (W) niespodziewanie remisuje z Miszczukiem (K). Poznańczyk walczył wyraźnie poniżej swej formy. W piórkowej stoczono najsłabszą walkę dnia na b. niskim poziomie. Startowali tu dwaj rezerwowi. Hakuba (K) wygrywa z Tugemanem (W).

W I-ej parze lekkich Skałecki (W) w drugiej rundzie znokautował Tworka (K). W drugiej parze lekkich Vogt (W) remisuje z Komudą. Komuda zaprezentował się b. dobrze i wygrywa pierwsze starcie dzięki lepszej taktyce i umiejętnie stosowanych ripostach. Drugą rundę wygrywa poznańczyk, ale w trzeciej Komuda znów jest lepszy.

W półśredniej Grądkowski (K), który był najlepszym zawodnikiem meczu, wysoko wygrywa z Sękiem (W). W średniej Sobczak (W) zwycięża Wiedemana (K). Ślązak zawiódł i nic specjalnego nie pokazał. W półciężkiej Szymura (W) zwycięża na punkty Baranowskiego (K). Ślązak w drugiej rundzie zostaje kontuzjowany w zatokę czołową i walka zostaje przerwana, a na punkty wygrywa ją Szymura.

Impreza odbyła się w hali „Afv", gdzie odbędzie się mecz z Czechosłowacją. Widzów około 4000.

BOS SPOŁEM 13:3.

WARSZAWA, 28.10. (tel. wł.). Warszawa ma dotychczas tylko dwa kluby, które mogą wystawić pełne ósemki bokserskie: BOS i Społem. Nic dziwnego, że spotkanie między sobą kluby te nazwały mistrzostwami stolicy. Nieoficjalny ten tytuł zdobył, jak można było oczekiwać, BOS, który ma drużynę równiejszą i dłużej trenowaną. Wynik 13:3 dobrze odzwierciedla stosunek sił rywali.

Waga musza: Patora bez walki dla BOS. Kogucia: Szatkowski — BOS zwycięża Michalaka. Piórkowa: Małecki — Społem wygrywa z dobrze zapowiadającym się debiutantem Sobotką. Lekka: Łukaszewicz — BOS zapewnia sobie zwycięstwo w 3-ej rundzie nad Marcimiakiem. Półśrednia: jubilat Majewski (25-ty mecz) wygrywa wysoko na punkty z Łukasiewiczem II. Średnia: Łostwowski — BOS podobnie zwycięża Kędzierskiego. Półciężka: Kupiec — Społem remisuje z Nowakowskim po walce na słabym poziomie. Druga półciężka: Drapkowski — BOS roznosi wprost Sochackiego i wygrywa przez poddanie się przeciwnika w II-ej rundzie. Sędzia w ringu p. Gałecki, na punkty Krasuwski. (MS)

POZNAŃ 28.10 (Tel. wł.). Mecz o mistrzostwo pomiędzy Wartą a Legią zakończył się wynikiem 5:2.

Klemens Mizerski przedwojenny bokser warszawski wagi półciężkiej, powrócił do stolicy i objął treningi nowozałożonej sekcji pięściarskiej „Syreny". Pracownicy miejscy zyskują w ob. mgr. Mizerskim znakomitego pedagoga i wychowawcę. Nie wszystkim jest wiadomo, że w roku 1939 właśnie Mizerski był instruktorem w. f. klubu lotników „Orlęta" w Dęblinie i poprowadził zespół lekkoatletów do drużynowego mistrzostwa Polski. Wśród dęblinianków wychował się i błyszczał nasz as średniego dystansu Gąssowski.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. D—02816